Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X. Warszawa, dn. 24 października 1931 r. Nr. 43



JEZIORNA, 3 l. kl. kaszt. (Fils du Vent — Rodija po Wombwell) hod. Stada Państw. w Kozienicach, własność St. „Topór", zwycięzczyni Nagrody im. L. hr. Krasińskiego (20.000 zł. — 2200 m.) pod żok. Stasiakiem.
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

Z TYGODNIA.

W nagrodzie Borowna Imperator bije Finesse i Dżemsa; Ingoda zwyciężczynią nagrody pozagrupowej, Chapeau Bas — Handicapu Łazienkowskiego.

Nagroda Borowna dla dwulatków na poważnym dla koni tego wieku dystansie 1600 mtr., zgromadziła u startu sześciu współzawodników. Niezwyciężona Finesse i postępujący w kondycji Dżems, miały się tutaj zmierzyć z mającym poza sobą poważne laury Imperatorem, pola zaś dopełniały Iberus, Roi Solei i Hel.

Ruszają w dystans najgroźniejsi współzawodnicy: Finesse, Imperator, Dżems, przy stajniach Imperator robi gwałtowny rush, którym wychodzi na pierwsze miejsce i miejsca tego nie daje już sobie odebrać, posuwając się energicznie (Michalczyk) i mijając celownik o jedną długość przed walczącą zawzięcie od połowy prostej parą: Finesse (Magdaliński) i Dżemsem (Fomienko), za którymi kończy Hel, Roi Soleil i Iberus.

Zwycięstwem powyższem Imperator zarekomendował się, jako najlepszy bodaj na torze dwulatek, zimowy kandydat na przyszłoroczne Derby.

Rodowód zwycięzcy umieszczony był w Nr. 36 naszego pisma.

W porównawczej pozagrupowej gonitwie (1100 metrów) stanęły do współzawodnictwa: szybki 3 l. syn Man-

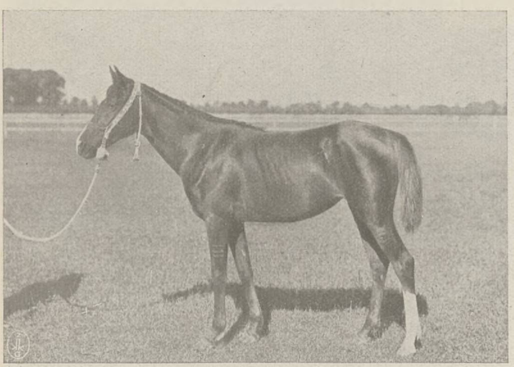
INGODA, kl. gn. ur. 1929 r. w st. J. hr. Czarneckiego.	Harlekin 3	Fels 16	Hannibal 1	Trachenberg 14
				Zama 1
			Festa	St. Simon 11
				L' Abbesse de Jouarre 16
		Hecuba	Cazabat 3	Rueil 17
				Clémentine 3
			Hegemonie	Fulmen 8
				Alhambra 3
	Grasse	St. Saulge 11	Le Sançy 4	Atlantic 3
				Gem of Gems 4
			May Pole	Silvio 1
				Merry May 11
		Greffe	Talion 8	Fripon 22
				Tafna 8
			Glèbe	Tanderagee 1
				Glenshee 2

tona — Dri Dri i pięć dwulatków doskonałej reputacji: Ingoda, Fiammina, Komandor, Genova i Kruszwica.

Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Około 90% wszystkich koni należy nominalnie, t. j. z rodowodu matki — do różnych odmian Kuhajlanów, typem jednak są często niejednolite, gdyż zwykle tylko ro-



Hamdanija — Semria.

dowód czysty, w sensie chowu wsobnego w obrębie jednej odmiany danego rodu, daje dawny charakterystyczny typ. Czystego Saklawi nie widziałem, zdaje się, że jako koń delikatniejszy, skutkiem zbyt ścisłego chowu wsobnego, zdegenerował się i zaginął. Dodatek tej szlachetnej krwi, w wyższych generacjach, jest bardzo ceniony. U'Bajan sam dla siebie, dobry koń, łączony z innymi rodami, daje raczej ujemne rezultaty. Z wszystkimi Kuhajlanami łączą się doskonale Hamdani Saklawi.

Munighi i Dżilfan nazywają Beduini „końmi północy", uważają je za asil, ale za odmianę niższej szlachetności od klasycznej „piątki" (Al-khamsa) t. j. Kuhajlan;



Kuhajlan — Afas.

Saklawi, U'Bajan, Hamdani i Hadban. Z opowiadań Arabów można snuć teoretyczne przypuszczenia, co do pochodzenia Munighi i Dżilfan. Czy jednak prawdziwe, to

Ingoda tym razem doskonale ruszyła od startu, mając poza sobą najbliżej Fiamminę i Komandora, na prostej zobaczyliśmy na froncie Ingodę (Jagodziński), do której usiłowała podejść, wyrzucona na duże koło i zbyt późno finishująca, Fiammina (Magdaliński), którą Ingoda pobiła u mety o trzy czwarte długości, za niemi mijały celownik Genova, Komandor, Kruszwica i jedyny trzylatek w polu Dri Dri.

Ingoda, rodzona siostra Falady, po niezbyt szczęśliwie się dla niej układającym początku, pokazała obecnie swoją rzeczywistą wartość, stając w rzędzie najlepszych klaczy.

Handicap Łazienkowski dla 3 l. i starszych koni, na dystansie 2400 metrów, zebrał pole złożone z dziesięciu współzawodników.

Generację starszą reprezentowała 4 l. niemiecka Sangeskönigin, pozatem u startu zebrały się same trzylatki, wśród których element zagraniczny reprezentowały: Parthian Memories, Amarantina i Grisette.

Idąca pod najwyższą w polu wagą Jeziorna (58 kg.), niedawna stylowa dwukrotna zwyciężczyni, ruszyła pierwsza, robiąc gonitwę dla siebie, za nią zaś podążał najbliżej Maraton; na przeciwległej prostej cwałują na froncie: Jeziorna, Chapeau Bas, Maraton, który wkrótce przechodzi na drugie miejsce. Na prostej do idącej wyraźnie na froncie Jeziorny, podeszła zwarta grupa koni, z której wyłoniły się w walce Chapeau Bas (55 kg., Fomienko) i Parthian Memories (51 kg.) i te dwa konie pierwsze minęły celownik z różnicą szyi, wyczerpana zaś Jeziorna oddała i trzecie miejsce Maratonowi (57 kg.)

CHAPEAU BAS, og. gn. ur. 1928 r. w st. A. Olszowskiego.	Illuminator 5	Radium 3	Bend'Or 1	Doncaster	5
				Rouge Rose	1
			Taia	Donovan	7
				Eira	3
		Ayesha	Ayrshire 8	Hampton	10
				Atalanta	8
			Lili Rosebery	Crowberry	4
				Last Link II	5
	Prim Lass	Primer 13	St. Simon 11	Galopin	3
				St. Angela	11
			Breviary	Bona Vista	4
				Penitent	13
		Echlass	Isinglass 3	Isonomy	19
				Deadlock	3
			Lady Echline	Cyllene	9
				Echline	5

W dniu poprzednim, w gonitwie pozagrupowej dla trzylatków, na dystansie 2100 mtr., do współzawodnictwa stanęły: Isard III, Amulet, Jasiołda i Jonatan, gdyż Efur, uderzony na starcie przez jednego ze współzawodników, musiał być wycofany.

Amulet poprowadził i odsadził się od pola, najbliżej podążał za nim Jonatan, na prostej zaś Isard III, walcząc z Amuletem w rezultacie okazał się pewnym zwycięzcą.

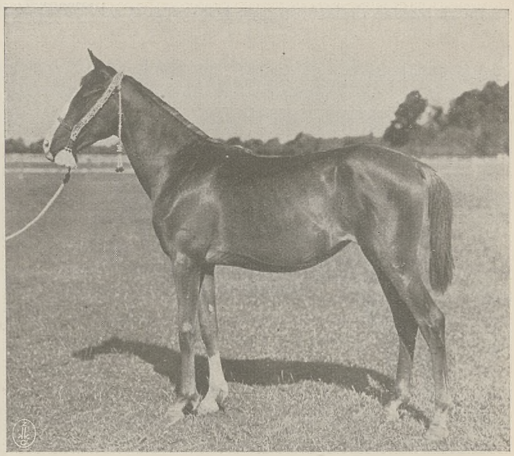
jest pytanie, które może nigdy nie znajdzie pewnej odpowiedzi. Sądząc z ich cech exterieuru, można przypuszczać, że Munighi dostały się w jakiś sposób do dzisiejszej Syrji od Turkmenów, zaś Dżilfany są pochodzenia perskiego



Kuhajlan — Ajouz.

i pomimo kilkuwiekowego krzyżowania z końmi Beduinów, zachowały swój odrębny typ.

Co do perskiego pochodzenia „koni północy" znajdujemy pewne ślady w listach Emira Rzewuskiego. O ile nie mieszałbym nigdy ze sobą wymienionych rodów, to jednak przypuszczam, że w hodowli anglo-arabów mogłyby kasztanowate Munighi i gniade Dżilfany bardzo dodatnie dać rezultaty. Munighi wprawdzie nie ma cech Ku-



Hadba Inzihi.

hajlana, ale jest bardzo dobrym koniem o dużych linjach i prawie zawsze pięknej szyji. Dużo Munighi widziałem wśród koni wyścigowych, na torze w Beyruth. Przeważa między nimi maść kasztanowata, siwe i gniade w znacznej mniejszości. W ciągu dwuch dni widziałem tam 12 biegów, jedną gonitwę wygrał ciemny szpak, kasztany 7, a gnia-

Premje hodowlane na zawodach konnych.

Paragraf 34 „Premje i Nagrody" przepisów ogólnych Polskiego Związku Jeździeckiego (wydanie 1931 r.) brzmi:

„Hodowcy koni, urodzonych w Polsce, otrzymują za 3 pierwsze nagrody premje w wysokości 10% od sumy, jaką przedstawia wygrana przez niego nagroda. Sumy te mogą być podjęte w ciągu 2 lat od dnia zawodów. O ile przy zapisaniu konia nie był wymieniony w karcie meldunkowej hodowca, premja nie będzie wypłacona bez względu na późniejsze przedstawienie świadectwa pochodzenia".

Przepisy te tyczą się nagród na oficjalnych zawodach konnych (konkursach hippicznych), urządzanych w kraju przez Towarzystwa, zrzeszone w Polskim Związku Jeździeckim.

W programie tegorocznym zawodów, organizowanych w Warszawie przez „T-wo międzynarodowych i krajowych zawodów konnych" przepis ten, wskutek tendencyj oszczędnościowych, został zniesiony w ten sposób, że, zamiast 10% premij pieniężnych, wydawane miały być pamiątkowe żetony dla hodowców koni zwycięskich.

Oczywiście, że w dzisiejszych warunkach otrzymanie przez hodowcę wyróżnienia w formie premji w gotówce byłoby dla niego bardzo miłe, ale i żeton stanowiłby również cenną pamiątkę oraz wpływałby na skuteczną podnietę do wychowywania dobrych koni.

Tymczasem o przyznawaniu premij, ani żetonów nic nie słychać. W sprawozdaniach z konkursów, umieszczanych w prasie, widzimy tylko nazwisko jeźdźca i nazwę konia, nb. nazwę, którą koń otrzymał w wojsku i która nie jest nazwą ze stadniny. Kilka lat temu pojawił się rozkaz M. Spraw Wojskowych, który wyraźnie nakazywał wymienianie hodowcy zwycięskiego konia w programie zawodów nie tylko oficjalnych, lecz i pułkowych. Rozkaz ten poszedł w zapomnienie, przestrzegany obecnie nie jest i hodowca może się dowiedzieć o sukcesach konia swej hodowli jedynie p r z y p a d k o w o, przez co ogół hodowców pozbawiony jest wyróżnienia i nagród za swą pracę i nie ma możności sprawdzania wartości użytkowej swych koni.

Hodowla koni remontowych udowodnionej pół krwi szlachetnej rozwinęła się dziś o tyle, że remont zakupuje niemal 100% koni, posiadających pochodzenie, stwierdzone świadectwami Związków hodowlanych i państwowych stad ogierów. I właśnie te remontowe konie uczestniczą w zawodach. Świadectwa koni, w których oczywiście wy-

---

de 4. O ile na torze w Beyruth przeważają Munighi, o tyle w Bagdadzie jest więcej Dżilfanów.

Dla utrzymania hodowli koni „asil" w Polsce, uważam za bardzo dodatni import koni wprost od koczujących



Kuhajlan Said, złoto gniady 7 l. ogier kupiony dla Babolny.

Beduinów, kupowanych o ile możności na dalekiem pograniczu Wielkiego Nefudu, mniej więcej w rejonie Jauf, natomiast konie syryjskie i irackie przypuszczalnie, mogłyby tylko zaszkodzić. W Nedżdzie hodowla u koczujących szczepów już dziś nie egzystuje. Obecnie z odebranych Beduinom koni utworzono 3 duże stada: jedno w El-Hofuf, własność Bint-Dżilubi, drugie w Riad, trzecie w Hayil, oba należące do synów Ibn-Sauda. Rodowody tych koni, jako pochodzących z grabieży, są przeważnie nieznane, a w każdym razie niepewne.

Przeciętny typ koni Beduinów przypomina konie stepowe innych krajów. Piękno i typ dawnego Araba zachowały tylko konie, wychowane w czystości rodów. Siłę dziedziczenia muszą posiadać te konie przemożną, choćby dlatego, że przy życiu utrzymują się tylko najsilniejsze jednostki. Doskonałe konie dziś jeszcze można dostać i może łatwiej niż dawniej, bo bogatsi Beduini marzą dziś tylko o nabyciu auta, ale konie te nie przypominają zupełnie typu, do jakiego przywykliśmy w Europie. Rodowód dobry i prawdziwy można dostać tylko kupując konia wprost od koczujących hodowców. U handlarzy i na torach wyścigowych można się tylko dowiedzieć nazwę rodu matki danego konia, oraz od którego szczepu został nabyty. Przyczem zawsze należy się liczyć ze złą wiarą sprzedających. Kupując takiego konia, można popełnić dużą omyłkę hodowlaną, która w skutkach może się okazać nieobliczalną i niesłusznie zniechęcić do importu. Dziś, gdy myślę o tem, co widziałem na stepach Arabji, śmiało mogę powiedzieć, że mojem silnem przekonaniem jest, że koń Beduinów pod względem zdrowia, wytrwałości i budowy (głębokość, krótkonożność i ożebrowanie) przewyższa wszystkie inne rasy na świecie. Niestety wyjechałem pod wrażeniem, że hodowla ta kończy się gwałtownie.

(Dok. nast.).

Bogdan Ziętarski.

mieniony jest hodowca, wędrują z koniem po zakupie do danej formacji, i wciągane są do ewidencji danego konia.

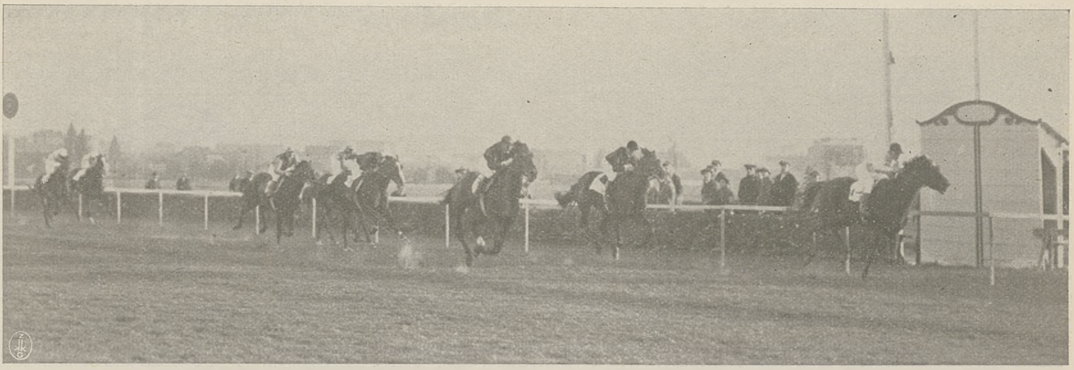
Więc w formacjach wiadomo jest, że ten a ten koń pochodzi ze stadniny tej a tej i nic łatwiejszego, jak umieszczać w meldunkach nazwisko hodowcy.

Chodzi więc o to, aby wprowadzić rygor, nakazujący meldowanie konia do zawodów nie inaczej, jak z wymienieniem jego rodowodu oraz hodowcy. W wymienionym § 34 „Przepisów" meldowanie to zależne jest od dobrych chęci zapisującego, i o ile tenże zaniedba podania nazwiska hodowcy, to hodowca traci premję resp. żeton, czyli wogóle wyróżnienie. A ponieważ jeździec nie jest osobiście zainteresowany w tym wypadku, więc skutkiem

mniej po ojcu, c) nazwisko hodowcy; 2) aby dane te były umieszczane w sprawozdaniach i ogłaszane w prasie sportowo-hodowlanej.

Należałoby położyć nacisk, aby w wykazie zawodów, do których wymagane byłyby zapisy z wymienieniem pochodzenia konia i jego hodowcy, uwzględniano wspomniane próby, jak raidy, biegi myśliwskie (Huberty), gdyż sądzę, że ważniejszym sprawdzianem użytkowej wartości konia wojskowego są właśnie raidy i Huberty, niż sukcesy w konkursach na skoki.

Otóż sprawdzian użytkowości konia powinien być głównym czynnikiem w hodowli. Tą drogą dojdziemy do niezbitego przeświadczenia, czy dany reproduktor i klacz stadna (rodzice danego konia) oraz



JEZIORNA, 3 l. kl. kaszt. (Fils du Vent — Rodija) st. „Topór" wygrywa pod żok. Stasiakiem Nagrodę im. L. hr. Krasińskiego (20.000 zł. — 2200 m.), bijąc o 1 dług. Coquina, Bayarda, Efura, Amuleta, Jowisza II, Firleya i Lu Friborna.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

tego brak jest w programach wiadomości, jakiej krwi i z czyjego stada dany koń pochodzi.

Rygor taki możnaby wprowadzić dwojako. A więc, w propozycjach zawodów należałoby nadmienić, że jeźdźcowi zwycięskiego konia, w którego meldunku do zawodów brakowało podania rodowodu i hodowcy, — potrąca się z nagrody pieniężnej pewien procent.

Przepis ten, leżący w kompetencji zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego, dotyczyłby tylko zawodów oficjalnych (z nagrodami pieniężnemi), a nie rozciągałby się na zawody miejscowe (pułkowe, brygadne i korpusowe)— więc nie rozwiązywałby sprawy całkowicie.

Drugie wyjście, wyczerpujące kwestję w sensie pozytywnym, byłoby uzyskanie od Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk. nowego rozkazu, aby 1) w programach wszelkich zawodów prywatnych, czy oficjalnych, obejmujących nietylko zawody w skokach, lecz także dystansowe przebiegi (raidy), biegi na przełaj, biegi myśliwskie, konkursy o mistrzostwa i t. d., — figurowały obowiązkowo: a) obok wojskowej nazwy konia, także nazwa jego ze stadniny, b) pochodzenie konia (przynaj-

sposób wychowu — jest odpowiedni dla produkcji dobrego konia wojskowego. Wyróżnienie konia na zawodach za jego zwycięstwo ma dla hodowli większe znaczenie, niż medale, które hodowca otrzymuje nie za (niesprawdzoną) jakość, lecz za ilość koni, dostarczanych do remontu, lub niż nagrody, otrzymywane na wystawach, gdzie konie (młode) sądzone są jedynie na zasadzie exterieuru.

Towarzystwa „Zachęty do Hodowli Koni", t. j. wyścigowe, urządzają próby koni hodowlanych w formie wyścigów, i wprowadziły u siebie przepis, że w meldunku konia musi być wymienione jego pochodzenie i hodowca

Takiemi samemi próbami konia użytkowego są właśnie konkursy, raidy, biegi myśliwskie i t. p.

Słuszną i logiczną zatem jest rzeczą, aby tego rodzaju próby i ich wyniki ogłaszane były publicznie, i aby hodowcy zainteresowani byli rezultatami tychże prób.

Chodowiecki mjr.

Wielki Pardubicki Steeple Chase.

Jak już w ostatniej korespondencji zaznaczyłem, ulewny deszcz w nocy z piątku na sobotę i potem w nocy na niedzielę przemienił tor, zwłaszcza tam, gdzie trasa biegu prowadziła przez pola, w grzązkie bagno. W rowach woda wystąpiła z brzegów tak, że odbicie i lądowanie okazało się grzązkie. Cały wyścig zmienił się na cross w nadzwyczaj trudnych warunkach. To też żaden, z dwunastu startujących koni, nie przeszedł przez tor bez najmniej dwu upadków. Wprost ilość upadków i czas, który poszczególny jeździec i koń potrzebowali, by módz iść dalej, rozstrzygały o plasowaniu.

Campanę, Caraibe i Talana. Jest to pierwszy wypadek, żeby już ten, stosunkowo mały, otwarty rów z wodą spowodował masowe upadki. Ale i inne konie na tym ucierpiały, tracąc tak potrzebny pęd do następnego skoku, osławionego rowu Taxis (5 mtr. szeroki rów z płotem, razem skok około 6 mtr.) i tu kilka koni pada. Grupa pięciu koni z Renonce na czele, przechodzi rów gładko, tylko Gibraltar robi mały błąd, ale szybko dochodzi do czołowych koni. Renonce, zostaje po Irishbanku zatrzymana, z powodu pęknięcia popręgu. Przednia czwórka idzie dalej, często wpadając w kłus, z powodu grzązkiego terenu na polach. W rowie za murem (tak zwany Wężowy rów) padają wszystkie cztery konie, tu najzręczniej wydobywa się Pohanka i prowadzi daleko na przodzie, to samo powtarza się przy następnym rowie, tylko tu kpt. Popler traci tyle czasu, nim mu się udaje swego topiącego się Gibraltara wydobyć, że traci przez ten wypadek wszystkie szanse. W rezultacie Pohanka mija daleko przed innymi celownik, również Norbert zły trzeci, za którym Gibraltar II. W chwilę potem Szeles II — piąta. Reszta zatrzymana nie przeszła przez tor.



CASANOVA, 4 l. og. gn. (Balthazar — Crescentic) st. „Alba" wygrywa pod wagą 63 kg. Nagrodę im. ks. ks. Lubomirskich (25.000 zł. — 4800 m.), bijąc pod żok. Jagodzińskim łatwo o 2½ dług. Szeryfa i Figaro.
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.*)

Zewnętrzne ramy wyścigu wspaniałe, tysiące aut prywatnych z Niemiec, Austrji i Czech, taksówek, kilkadziesiąt autobusów, zapełniły szczelnie wszystkie miejsca publicznością, której ilość liczą na 40.000 osób. Ja, który pamiętam od roku 1900 każdy dzień Wielkiego Steeplu, aż do wojny, byłem zdumiony tem ogromnem zainteresowaniem.

Pierwszy bieg Steeple Armji Czeskiej na dystansie 4000 mtr. dał nam przedsmak Wielkiego Steeple chase. Zwycięzca przyszedł o dobre 200 mtr. przed drugim, mając tylko jeden upadek, reszta również pojedyńczo, w ogromnych odstępach, przeszła przez tor.

Nareszcie wychodzi na tor 12 koni do Wielkiego Steeplu, dosiadanych częściowo przez panów, między nimi i panna Brandies, kilka razy już plasowana w tym biegu, reszta koni pod żokejami. Najwięcej uwagi zwracają na siebie Campana, najlepszy steepler Austrji, Talan hr. Palffy, koń z wielką przeszłością, Gibraltar II, pod kpt. Poplerem, który dosiadał już dwu zwycięzców tego biegu i Norbert (pół krwi) pod panną Brandies.

Sam wyścig jest już w rzeczywistości na trzeciej przeszkodzie rozstrzygnięty. Tu Tuss skacze krzywo i porywa ze sobą kilka koni, między nimi faworytkę

Kilka słów muszę poświęcić zwycięzcy por. Durant (Francja), który dzięki szczęśliwej kombinacji rutynowanego jeźdźca wyścigowego i konkursowego, pokonał szybko niesłychane trudności terenowe i potrafił swego wcale nie szybkiego konia pół krwi doprowadzić do zwycięstwa. Panna Brandiesówna okazała niezwykłą odwagę, przebywając cały tor pomimo czterech upadków.

Inne biegi dnia są dla nas bez znaczenia, to też nie podaję ich rezultatów — chciałbym tylko podkreślić, że w następnym Steeplu, klacz kpt. Byczka, 5 l. Oldi przeszła cały tor bez upadku, jako jedyny koń w tym dniu.

Włodzimierz Tyszkiewicz.

Ś. P. ADAM BRONIKOWSKI.

Niezbadane są wyroki Opatrzności, coraz to nowa szczerba w świecie sportowo-hodowlanym się tworzy, kośba śmierci zbiera obfite, a jakie smutne dla pozostałych, dla żyjących, żniwo. W ciągu ostatnich dwóch lat ubyło z naszego grona kilkunastu ludzi, zasłużonych na polu hodowlanem, w tej czy innej mierze, zgaśli przeważnie nagle, nieoczekiwanie, dotkliwą wywołując pustkę. Do rzędu ich przybył niedawno jeden z najwybitniejszych, najzamiłowańszych hodowców szlachetnego konia, ś. p. Adam Bronikowski z Byszowa.

Ciężką, bezmiernie bolesną rzeczą jest kreślić nekrologi, tym cięższą, gdy czyni to ktoś, ze Zmarłym bliskiemi węzłami zażyłości złączony, gdy miał Go przed oczyma szereg lat, gdy przeżył z Nim, przemyślał wiele punktów zwrotnych na interesujących obydwóch, odcinku, gdy kontakt wzajemny do ostatnich chwil był utrzymywany. Niech ta garść wspomnień, którą na świeży grób rzucam, zdoła przynajmniej utrwalić w pamięci następców jednostkę, pracującą cicho, gorliwie, bezpretensjonalnie, niedbałą o blichtry i reklamy, poszczycić się zaś mogącą pięknymi rezultatami pracy.

Ś. p. Adam Bronikowski zgasł nagle, na udar serca, 19-go września wieczorem w majątku rodzinnym Byszów ziemi Sandomierskiej, w wczesnym wieku 54 lat. Dnia tego oddawał się jeszcze umiłowanym zajęciom w stadzie, osobiście dopilnowywał pędzania roczniaków, wieczorem odebrał radjowy komunikat wyścigowy, by niezadługo zgasnąć. Lekką zaiste miał śmierć.

Od najwcześniejszych lat zbratany z koniem, od najwcześniejszych też lat hodował dobrą pół krew, pysznie się rozwijającą na tamtejszych kapitalnych, nadwiślańskich gruntach. Gospodarstwo rolne, które doskonale prowadził, zapewniało dostatni byt, zapewniało i możność błyśnięcia na meetingach, jakie w okresie przedwojennym w Lublinie, Radomiu, Piotrkowie były urządzane corocznie. Zmarły bierze czynny udział w założeniu Sandomierskiego Koła Sportowego. Koło, urządzając stale zawody w Bugaju, idzie pomyślnie, ożywia okolicę, wznieca zamiłowanie do konia, wyścigów, wyrabia jeźdźców. Powszechnie lubiany, popularny, znany wszędzie, tak zwany „Starszy Pan" jeździ zwłaszcza w biegach myśliwskich. Jego „Espana" niejedne zbiera laury.

Nadchodzi wojna. Nie szczędzi ona Byszowa; linja bojowa niedaleko, gospodarstwo zniszczone, budynki spalone, ś. p. Adam Bronikowski aresztowany przez najeźdźcę i internowany w Linzu. Po powrocie należało stwarzać nowe życie, ze zgliszcz formować świeże wartości. Rychło Byszów, dzięki niestrudzonej pracy Zmarłego, wspomaganego przez brata Józefa, dźwignął się z upadku wojennego, życie wartkim, twórczym zajaśniało tu pędem. W tym czasie następuje dalszy okres działalności Zmarłego, założenie stada koni pełnej krwi angielskiej, które natychmiast, na doskonałych podstawach organizacyjnych oparte, dało się szeroko poznać. Nie miejsce w niniejszem wspomnieniu przytaczać dłużej historję tego stada, opisywanego już parokrotnie, którego wartość najwyraźniej, najniezaprzeczalniej dokumentował tor. Wspaniałe wyniki zawdzięczają Byszowscy pupile niezmordowanej, mrówczej, codziennej pracy obydwóch braci, doglądających każdego dnia stada, ich wiedzy, intuicji, nakładom, umiejętności. Beeth Morgan, Bagnet, Ciocia Basia, Dziwak, Demagog, Erna, Etyl, Furja, Gran Chuckle, Gozdawa, i tyle innych wsławiały stado Byszowskie. Jego udziałem, z rzędu większego znaczenia gonitw, były: Próbna dla ogierów, 2-letni Produce, Middle Park Plate (dwukrotnie), handicap Otwarcia, Wielka Łódzka, nie mówiąc o pozakategorjowych płotach i niezliczonym szeregu zwycięstw grupowych. Dobór koni w matkach, świetny wychów i dalsze sukcesy gwarantowały, mimo wzmagającej się w ostatnich latach konkurencji, zaś wytrwałość, zamiłowanie, uprawniały do przezwyciężenia i obecnego kryzysu.

Nie wytrzymało serce, to serce, które jest, jak praktyka i rzeczywistość ujawnia, najniebezpieczniejszą, najczulszą dla sportsmanów stroną. Bo sportsman żyje sercem, troski, nieodłączne od hodowli zawody, niepewność wyścigowego rezultatu zwłaszcza, kiedy idzie o biegi donioślejsze, podniecają jego tętno, osłabiając je równocześnie, aż robi się ono coraz mniej odporne. I dlatego na serce przeważnie umierają ludzie turfu, ludzie paddocku i boksu.

Mimo, że między ś. p. Adamem a mną istniała różnica ponad 20 lat wieku, a więc znaczna, rzadko z kim czułem się tak dobrze, tak swojsko, jak właśnie z Nim. Głęboko w pamięci, na życie całe, mam wyryte wspomnienie przemiłych chwil, spędzonych w salonie Byszowskim, którego ściany pokryte były portretami koni, na serdecznej, przyjaznej gawędzie. Gościnność staropolska, ujmujący dar obcowania z ludźmi, przyciągały do Byszowa brać-szlachtę. Atmosfera tradycji promieniowała. Na jej tle postać Zmarłego, dopatrującego każdego szczegółu, by gościowi uprzyjemnić pobyt, przysmakiem, przezeń zadysponowanym, urozmaicić.

Prawość, zacność, uczynność, obok skromności, były temi cechami charakteru, które przyciągać musiały. Charakter prostolinijny, zasady z gruntu konserwatywne, którym Zmarły całe życie składał wyraz.

Owocne, twórcze miał ś. p. Adam Bronikowski życie. Zgasł w czasie srożącej się nad krajem niepewności jutra z przekonaniem, że w miarę środków, rozporządzalności, krajowi się przysłuży. Sztandar szlachcica krzepko w swych rękach dzierżył. Ojcowiznę utrzymał, i owszem, wzbogacił, był ogniwem ciągłości następujących po sobie pokoleń. Tym większy żal, tym smutniejsza to strata, gdy podobnych postaci coraz mniej, gdy oszałamiająca maszyna dwudziestego stulecia, niwelując wartości, poglądy, obyczaje, zmienia i ludzi, szablonuje, mechanizuje ich, podciągając pod jeden poziom: nieubłaganej pustki ideowej i banalności bezdennej.

Zbigniew Dobiecki.

Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy", wychodząc z założenia, że prasa sportowo-hodowlana winna być nietylko poradnikiem-informatorem dla hodowcy i sportsmana, lecz również terenem wymiany zdań w sprawach, wymagających krytycznego omówienia, lub wyjaśnienia — otwiera niniejszem dział, w którym pomieszczać będzie nadesłane „Uwagi i spostrzeżenia hodowców".

UWAGI.

Nasi doświadczeni hodowcy nader rzadko zabierają głos w sprawach, związanych z hodowlą szlachetnych koni, z niemałą szkodą dla hodowli. Bogactwo całego ich życiowego doświadczenia w tej dziedzinie ginie wraz z ich śmiercią, o ile nie pozostawią po sobie godnego siebie następcy, a rada ich uchronić by mogła od popełnienia tak kosztownych błędów przez niejednego młodego hodowcę, zmuszonego zdobywać doświadczenie na „własnej skórze".

Są dziedziny (np. wychów źrebiąt), o których mało można się dowiedzieć z istniejących publikacji. Czasem przedostanie się do pism fachowych cenna rada, np. znanego hodowcy p. Chrzanowskiego, rekomendującego „rozpychanie" źrebiąt sianem, nie zrażając się chwilowem popsuciem „figury". Ale to są wyjątki. Naogoł w dziedzinie hodowli koni pół krwi panuje wszechwładnie szablon, który nie może sprzyjać pojawieniu się większych ilości wybitnych koni. Naprzykład w przeciętnej hodowli (dla której istnieje warunek najskromniejszej choćby opłacalności) żywi się naogół starsze źrebięta intensywniej zimową porą, pozostawiając je latem, przy nieświetnym stanie pastwisk, „samych sobie". Sądzę, że należałoby raczej, poczynając od wiosny, żywić forsowniej ze względu na silniejszy rozwój organizmu w tym okresie. Przy ciągłym ruchu nie zachodziłaby też obawa niepożądanego osadzania się tłuszczu. I nie odbieglibyśmy w ten sposób tak daleko od naturalnych warunków, które muszą być pierwowzorem w hodowli koni, przeznaczonych do armji.

Przykładów bezradności, wobec braku doświadczenia, przytoczyć byśmy mogli wiele. Podam jeden z własnej praktyki. Wobec zupełnego zaniku pokarmu, już po 3 miesiącach, u klaczy silnie żywionej i nie używanej do pracy i niemożności dokarmiania przy niej opornego źrebaka, postanowiłem przedwcześnie go odłączyć. Po kilkunastu dniach źrebak padł, mimo usilnych prób utrzymania go przy życiu. Zadziwiająca była ludzka wprost tęsknota za matką i fanatyczny upór (odziedziczony po ojcu). Kto wie, czy pozostawienie go przy matce, z próbą „oszukiwania" smoczkiem, nie uchroniłoby go od zguby. W roku bieżącym „nauczony doświadczeniem", pokryłem klacz anglo-arabem, którego potomstwo „żarte" i nie „garde", obdarzone przy tem łagodnym charakterem, rokuje nadzieje, że kryzys przedwczesnego odłączenia źrebię przetrzyma dobrze.

Szereg żywotnych zagadnień, poruszonych w „Jeźdźcu i Hodowcy" przez znanych hippologów, przebrzmiało bez echa, dając mylne wyobrażenie, że trafiły w próżnię.

P. Chodowiecki porusza między innemi sprawę pierwokupu przez hodowców klaczy wybrakowanych z armji. Po wzmiankowanym wypadku ze źrebięciem, nasuwa mi się wątpliwość, czy z reguły u klaczy, krytych dopiero w starszym wieku, nie następuje częściowy zanik gruczołu mlecznego.

P. dyr. Poklewski, pragnąc uchronić hodowlę od strat, spowodowanych wyprzedażą najlepszego żeńskiego materjału, proponuje obniżkę cen dla klaczy zakupywanych do remontu. Sądzę, że gdyby ten, tak słuszny w zasadzie, projekt miał się zrealizować, należałoby go nieco zmodyfikować; mianowicie, na wniosek inspektora hodowlanego, obniżka nie dotyczyłaby klaczy, przedstawiających mniejszą wartość dla hodowli. Zdarzyć się bowiem może, że właściciel posiadając prawie całą stawkę klaczy, po pozostawieniu elity do hodowli, narażony byłby niesłusznie na straty.

Podzielam w zupełności ujemny sąd p. dyr. Poklewskiego o wystawianiu i premjowaniu roczniaków. Wystawa młodzieży końskiej chybia celu. Oglądając roczniaki, miałem wrażenie, że forsowany na wystawę wzrost osiąga się często kosztem ogólnej harmonji budowy.

Kilka jeszcze uwag nasunęła mi wystawa Lubelska, któremi pozwalam sobie podzielić się z czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy".

Racjonalniejsze wydają mi się w dziale remontów nagrody pieniężne przedewszystkiem za grupy remontów, niż za pojedyńcze sztuki. Większą zasługą dla hodowli i większym pożytkiem dla armji jest bowiem wyprodukowanie całej kapitalnej stawki, niż pojedyńczych egzemplarzy. Wreszcie najbardziej kompetentni sędziowie mogą, oceniając tylko na oko, pomylić się w sądzie. Mniej efektowny remont może się w użyciu okazać znacznie lepszym koniem od imponującego szampiona. Granica błędu przy ocenie grup minimalna. Wobec zapotrzebowania dziś prawie wyłącznie na konie droższe tylko typu wierzchowego, właściwem byłoby w celu zachęty i zorjentowania hodowców, utworzenie nagród dla koni wierzchowych (lżejszych i cięższych). Koni dobrych mamy dużo, koni wierzchowych niewiele.

Na tem kończę moje uwagi, mając nadzieję, że pobudzą one do zabrania głosu bardziej odemnie doświadczonych i zasłużonych hodowców.

Włodzimierz Chełmicki.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **P. Paweł Popiel** umieścił w Nr. 233 czasopisma Sport Welt sprawozdanie o Wielkiej Warszawskiej nagrodzie pod tytułem: Jeszcze o Wielkiej Warszawskiej.

Po wyliczeniu nagród międzynarodowego tygodnia, autor pisze o projektowanem przysłaniu koni p. Boussac'a, następnie zaś opisuje dokładnie karjerę wyścigową przybyłych koni rumuńskich. Po wyliczeniu uczestników Wielkiej Warszawskiej znajduje się krótki opis wyścigu, następnie zaś dane o zwycięzcy Eclair'ze.

Dalej jest mowa o Bafurze, który tak znakomicie debiutuje u nas, jako reproduktor, a którego losy żywo obchodzą niemców; o Ingodzie, córce Harlekina, również niemieckiego stallion'a, wreszcie kilka uwag natury ogólnej.

Jest wielce pocieszające, iż niestrudzony hippolog, p. Paweł Popiel, zajmuje się nieustannie propagandą hodowli polskiej zagranicą, okazując tem naszemu krajowi wielkie zasługi.

— **P. J. Ursyn Niemcewicz** zamieścił w Nr. 283 pisma Le Jockey artykuł p. t. Les Grandes Epreuves Polonaises. Ponieważ Le Jockey zamieszcza wiadomości z Polski nader rzadko, jest zaś ogromnie rozpowszechnionem pismem we Francji — fakt umieszczenia korespondencji z Warszawy uznać należy, jako wielkiej dla nas wagi, zasługę zaś autora, jako niemałą.

Na wstępie autor mówi o zamierzonem przybyciu z Francji koni p. M. Boussac'a i koniach rumuńskich. Po opisie wyścigu idą kolejno dane o zwycięzcy i koniach, które zajęły miejsca płatne.

Wreszcie autor podnosi zasługi na polu hodowlanem, położone przez K. hr. Zamoyskiego, który, posiadając własne stado niemałej wartości, nie żałuje jednak nakładów, skupując gdzieindziej materjał pierwszorzędny.

W ten sposób nabyte zostały dwie stawki stada Alfr. hr. Potockiego, co nie można dziś nazwać złym interesem.

K. hr. Zamoyski wygrał w roku bieżącym Derby i Wielką Warszawską, każdą z tych nagród koniem innym, co wzbudza najlepsze nadzieje na przyszłość. Polska hodowla wznosi się coraz wyżej i zasługuje na jaknajbaczniejszą uwagę.

— **Ze stajni i stada p. Józefa Skolimowskiego.** Po zakończeniu karjery wyścigowej og. Naiwny (Ritter i M-me Loulou pół krwi) nabyty został przez Ministerstwo Rolnictwa i przydzielony do państwowego stada ogierów w Sądowej Wiszni.

Matka jego M-me Loulou przyprowadziła ogierka szpakowatego po og. Kelet, a kl. Umykaj Polmoodie — ogierka kasztanowatego po og. Pergament lub Palamedes (prawdopodobnie po tym drugim).

Obydwie te klacze pokryte zostały og. Coriolanus, a świeżo wzięta do stada kl. Isbarta (Blue Danube i Uciecha) — pokryta została og. Palamedes.

— **„Sankt Georg" Sportzeitung** Nr. 19 zamieszcza artykuł p. t. „Ankäufe arabischer Pferde im Orient für Polen und für Ungarn" o ostatnio odbytej ekspedycji p. B. Ziętarskiego na Wschód. Napisany z wielką życzliwością i uznaniem dla zasług kierownika wyprawy, artykuł ten powołuje się na źródło, którem jest wiedeńskie pismo „Reit-und Fahrsport" (o którem pisaliśmy już w kronice Nr. 38 naszego tygodnika) i podkreśla, że p. Ziętarski, pomimo wielkich trudności, zdołał nabyć i sprowadzić cenny materjał hodowlany dla Gumnisk i 1 ogiera dla państw. węgierskiej stadniny w Babolna. Autor artykułu podnosi wysoką wartość ogiera, sprowadzonego do Babolna, oraz bezinteresowność i uprzejmość sportową, z jaką p. Ziętarski wykonał zamówienie węgierskiego Ministerstwa Rolnictwa.

— **Eclair.** Gazeta Sport Welt od pewnego czasu wprowadziła rubrykę: „Zwycięzcy tygodnia", gdzie umieszcza rodowody i dane o koniach zwycięskich. Tak więc Eclair'owi poświęcono oddzielną wzmiankę, w której znajdujemy: krótkie wiadomości o dotychczasowej karjerze Eclair'a, jego rodowód, wzmiankę o Bafurze, gdzie sprawozdawca pisze o naszym reproduktorze: „Bafur należał do najlepszych niemieckich flyer'ów w swoim czasie. Jest on pół bratem zwycięzczyni w Kisasszony Renen—Burgbrohl i Blindgänger'a. Wygrał on cały szereg doskonałych wyścigów, między innymi Próbną dla ogierów, Landgrafen Rennen, Goldene Peitsche, w którym pobił nie mniej nie więcej tylko Ischida'ę, Preis von Steineck, gdzie tryumfował nad Grossinquisitor'em, Hannoversche i Fervor Rennen, w którym powtórnie pokazał swą wyższość nad Grossinquisitor'em.

Przez zwycięstwo Eclair'a w Wielkiej Warszawskiej, Bafur dowiódł ponownie swej wielkiej klasy, jako reproduktor; syn Fervor'a zadebiutował rzeczywiście wspaniale swoim pierwszym rocznikiem".

Matka Eclair'a pochodzi z linji żeńskiej, która ma styczność i z niemiecką hodowlą, gdyż protoplastka jego York Bell jest pół siostrą Souvenir, od której wywodzi się Pride of Windermere matka Wackerbart. Prócz tego jest ona również pół siostrą Pet, protoplastki Our Favorite, która jest matką Fallenberg'a i bliską krewną Pathia'i.

Tyle mówi Sport Welt o Eclairz'e. Nawiasem mówiąc, Bay Leaf, matka Eclair'a i Festiny, nabytą została swego czasu dla Alfr. hr. Potockiego na licytacji w Newmarket przez p. St. Schucha za śmiesznie nizką cenę 30 Ł.

— **Rumuńskie konie** opuściły w środę 14 października Warszawę, udając się do swojej ojczyzny. Pocieszającym jest fakt, iż prócz wysoce wartościowej 2 l. Gibson Maid, nabytej do Stajni Topór przez dr. wet. A. Koskowskiego, druga wartościowa wysoce klacz pozostanie u nas, gdyż p. Broszkiewicz nabył 4-letnią budowną klacz Quick, która miała w swej ojczyźnie doskonałą performance, m. inn. była drugą o 2 długości za towarzyszem stajni znakomitym Coquin'em w porównawczej nagrodzie Premiul Jockey Club, na dystansie 2300 mtr., bijąc dobre konie, a przedewszystkiem 5-letniego Ghiaur'a.

Tak więc tydzień międzynarodowy pozostawi w naszej hodowli trwałe ślady. Bliższe dane o powyższych dwóch klaczach znajdą nasi czytelnicy w artykule o tygodniu międzynarodowym.

— **Klaczki nabyte w Niemczech** przez por. Koźmińskiego i p. Friedmann'a przybyły już na plac mokotowski. Są to:

Barbarenland (Landsturmer i Barbelee po Le Mourdreux) rodzona siostra znajdującej się u nas Bayernland, jest dość masywną, przy ziemi, c. gniadą klaczką.

Pellacia (Fervor i Pella po Fels), silnie inbreed'owana na Festa'ę, według znanego wzoru br. Weinberg: Fervor + Fels, zwięzła, dobrze ożebrowana roczniaczka i Avelia (Graf Ferry i Aventure po Festino), również inbreed'owana na Festa'ę, ta ostatnia jest nieduża, zwięzła, mocno zbudowana, z partjami, pochodzą obie ze stada Waldfried.

Te trzy klaczki nabyte zostały przez Korpus Ochrony Pogranicza do swojej stajni.

Do por. Koźmińskiego i p. Rogowskiego należą:

Fibula (Pergolese i Faida po Le Météore) c. gniada, racing like, sznytowa, z dźwigniami, prawidłowa, szlachetna klacz, pokrywa dużo ziemi.

Palmyra (Graf Ferry i Palme po Ayrshire), dobrze ożebrowana, gniada klacz, dość szlachetna, posiada partje.

Merry Girl (Graf Ferry i Manila Star Shoot) kara klacz, długa, piękna, szlachetna, posiada dużo rasy, trochę drobnej kości.

Dwie z tych ostatnich odpowiadają najwybredniejszem wymaganiom i winny przedstawiać materjał pierwszorzędny.

Faida jest matką Faro, Palme—Palmfrey'a i Palamedes'a, Manila—Mallorka'i; klaczki powyższe przedstawiają pozatem również doskonały materjał hodowlany.

2 l. Farfalla (Landgraf i Farnesina po Pergolese), biegając w r. bież. trzy razy, była raz drugą w licznem polu, na dystansie 1400 mtr. Jest to długa klacz z linjami, w kondycji mniej zadawalniającej, krew posiada dobrą.

W każdym razie transport powyższych klaczy winien wzbogacić naszą hodowlę doskonałą krwią znakomitego stada Waldfried braci Weinberg, a może w nim znajdzie się coś choć w części dorównującego na polu hodowlanem słynnej naszej Tempête, która nabytą została swego czasu w stawce roczniaków na Węgrzech.

— **Ostrożnie ze skarmianiem koni świeżym owsem!** Skarmianie świeżym owsem niejednokrotnie może wywołać zaburzenia chorobowe w organizmie koni. Na ten temat prof. Z. Moczarski w swem „Chowie koni" pisze co następuje:

Świeży owies, nawet gdy jest dobrze zebrany, a szczególniej jeżeli zleżały w polu, nieco nadpleśniały, lub poczerniały od deszczu, jest bardzo szkodliwy dla koni. Jeżeli z konieczności musimy go spasać, to należy go uprzednio doskonale przepłókać, a następnie wysuszyć na słońcu lub ogniu. Do płókania owsa uciekamy się tylko w ostateczności, gdyż następne suszenie jest bardzo kłopotliwe, a źle przeprowadzone zmniejsza wartość odżywczą owsa. Owies dojrzały i dobrze zebrany może być użyty na paszę po jednym miesiącu od zbioru. Źle zebrany, traci swoje ujemne własności po wypoceniu się w stodole, wymłócony co najmniej w drugim miesiącu po zbiorze. Wobec tego, każdy hodowca koni powinien się starać, by zapasy owsa poprzedniego roku wystarczyły do Bożego Narodzenia roku następnego.

— **Znaczenie dróg komunikacji** dla utrzymania koni. Wskutek kolosalnego rozwoju w ostatnich czasach automobilizmu tak osobowego, jak i ciężarowego, wzrosła znacznie sieć dróg bitych na prowincjach, oraz nowych ulic w miastach. Drogi te zbudowane zostały ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb automobilizmu, odsuwając na dalszy plan, a nawet zupełnie, wymagania trakcji konnej. Ponieważ jednak nawrót do siły pociągowej końskiej przybiera rozmiary masowe, przeto teraz w Anglji i w Niemczech zaczęto się poważnie zastanawiać nad najwięcej praktycznemi metodami brukowania ulic i budowy szos, aby zapewnić jaknajdalej idące ułatwienia dla kursowania wozów i pojazdów konnych, które dotąd dotkliwie cierpiały, pracując na zbyt gładkich i twardych drogach.

— **Parsifal**, czołowy ogier państwowy, ur. w 1915 r. w stadzie Królewskiem w Anglji (Bayardo — Prim Nun po Persimmon), padł dnia 26/9 b. r. na udar serca w stadzie ogierów w Łącku. Z potomstwa Parsifala odznaczyły się szczególniej: Walkirja i Beduin II.

— **Ze stajni wyścigowej p. Z. Dobieckiego** nabyła Komisja Remontowa dwa trzyletnie ogiery własnego chowu: Cesarz (Wily Attorney — Jersey Lilly) i Cyngiel (Wily Attorney — Danae).

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 31 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Newmarket**, 13 października.

N e w m a r k e t O a k s, 980 Ł. — 2800 mtr., dla 3 l. klaczy.

1. Salome, 3 l. kl. gn. (Spion Kop — Herods Joy po Roi Herode), Count Mc. Cormack, 55½ kg., ż. H. Wragg.

2. Evening Glory, 3 l. kl. (po Pommern), lorda Glanely, 50¾ kg., ż. G. Richards.

3. Rackety Lassie, 3 l. kl. (po Solario), S. Vlasto, 55¼ kg., ż. J. Childs;

bez miejsca: Paraguay, Volume, Riviere, Suze.

Wygrane o 5 — 1 dł. Czas: 3:05,8.

Zakłady: 100:9, 4:1, 9:2.

C h a m p i o n S t a k e s, 1.620 Ł. — 2000 mtr.

1. Goyescas, 3 l. og. gn. (Gainsborough — Zariba po Sardanapale), M. Boussac, 54 kg., ż. C. Elliott.

2. Jacopo, 3 l. og. (po Sansovino), Marshall Field, 54 kg., ż. P. Beasley.

3. Shell Transport, 3 l. og. (po Pommern), W. M. Cazalet, 54 kg., ż. R. Dick;

bez miejsca: Doctor Dolittle, Alcester.

Wygrane o 1 — ¾ dł. Czas: 2:5,2.

Zakłady: 5:1, 4:1, 7:4.

— **Newmarket**, 14 października.

C e s a r e w i t c h S t a k e s (Handicap), 1.810 Ł. — 3600 mtr.

1. Noble Star, 4 l. og. gn. (Hapsburg — Hesper), Mr. F. H. W. Cundell, 56¼ kg., ż. F. Fox.

2. Six Wheeler, 6 l. og. (po Tetrameter), Mr. H. F. Clayton, 48½ kg., ż. G. Baines.

3. Son of Mint, 4 l. og. (po Son in Law), Mr. Jesse Brown, 49 kg., ż. C. Richards:

bez miejsca: 4. Chelmarsh, 5. Prince Paradise, 6. Khorsheed, 7. Truncheon, 8. Trie Château II, 9. Sandals, 10. Blue Vision, 11. Notice Board, 12. Summer Princess, 13. Ballyscanlon, 14. Advancer, 15. Jous Greeting; dalej: Oletta, Friendship, Jugo, Leonidas II, Cacao, Leonard, British Sailor, Timber, Stolen Flame, Ballymurphy, Earn Hill.

Wygrane o 1½ — 1½ dł. Czas. 3:55.

Zakłady: 100:6, 100:1, 100:7.

NOBLE STAR, og. gn. ur. w 1927 r.	Hapsburg 20	Desmond 16	St. Simon 11	Galopin	3
				St. Angela	11
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist	1
				Festive	16
		Altesse	Amphion 12	Speculum	1
				Suicide	12
			Marchioness	Pellegrino	1
				Baroness	20
	Hesper 7	Herodote 8	Roi Herode 1	Le Samaritain	2
				Roxelane	1
			Simonette II	Scotland	12
				Simone	8
		Amourette	Prince Palatine 1	Persimmon	7
				Lady Lightfoot	1
			Lady Comfey	Roi Herode	1
				Snoot	7

Piękna pogoda sprzyjała rozgrywce tego wielkiego handicap'u angielskiego dla stayer'ów.

Zwycięzca 4 l. Noble Star, należący do p. W. Cundell, minął celownik o 1½ długości przed wielkim outsider'em Six Wheeler. Noble Star kaszlał tydzień temu i szanse jego na skutek tego spadły do 100:6. W tym roku wygrał on już Ascot Stakes i Goodwood Stakes.

Po dość długo trwającym starcie, na czoło wysunęły się Ballymurphy, Chelmarsh, Leonidas i Ballyscanlon. Po przejściu 1800 mtr. Donoghue przybliżył się do Blue Vision, zaś Wragg do Friendship; również Khorsheed pokazał się wśród czołowych koni. W tym momencie Cacao i Trie Château II były już pobite.

Na 600 mtr. przed celownikiem Chelmarsh wziął na siebie prowadzenie, starał się dojść doń Friendship, lecz zaraz się skończył, natomiast wysunął się Blue Vision; tego ostatniego minął przed celownikiem Noble Star, pociągając za sobą Six Wheeler'a, czwartym kończył Chelmarsh przed Prince Paradise'em i pozostałymi.

Co się tyczy rodowodu zwycięzcy, to interesuje on nas z wielu względów. Po pierwsze, zwyciężył potomek linji męskiej St. Simon'a, która u nas tak jest rozpowszechnioną (Noble Star — Hapsburg — Desmond — St. Simon), a która w Anglji prawie, że wygasła.

Pozatem Desmond, (również w linji męskiej) jest dziadkiem naszego King's Idler'a, Hapsburg zaś znanym jest u nas, jako ojciec Zbaraża.

Lecz na tem nie koniec. Matka zwycięzcy jest silnie zinbreed'owaną na Roi Herode'a, który jest ojcem naszego Balthazar'a. Otóż zachodzi pytanie, czy nowy dopływ krwi tej w partnerkach Balthazara będzie pożądanym, ze względu na to, iż w rodzie Le Sançy'ych często zdarzają się złe nogi.

Przykład Noble Star'a zdaje się wskazywać, iż dalsze powtórzenie tej krwi jest nieszkodliwe i dopuszczalne, jeżeli jest podparte mocnymi, hartownymi prądami w danym razie np. St. Simon'a (przez Desmond'a i Persimmon'a).

— **Newmarket,** 15 października.

Middle Park Stakes, 3.180 Ł — 1200 mtr., dla 2-latków.

1. Ogier gniady 2 l. (Gainsborough—Golden Hair po Golden Sun), W. M. G. Singer, 58½ kg., ż. R. A. Jones.

2. Loaningdale, 2 l. og. (po Colorado), lady Nunburnholme, 55½ kg., ż. J. Childs.

3. Short Hand, 2 l. og. (po Papyrus), E. Esmond, 58½ kg., ż. H. Jelliss;

bez miejsca: Andrea, Pollux.

Wygrane o 2—1½ dł. Czas: 1:14,2.

Zakłady: 11:4 „na", 100:8, 4:1.

Suma wygrana przez bezimiennego jeszcze syna Golden Hair wynosi obecnie 18.618 Ł; kwotą tą pobił rekord wygranych konia dwuletniego, ustanowiony w 1888 r. przez og. Donovan (16.487 Ł w 11-tu wyścigach jako dwulatek).

— **Ostatnie notowania londyńskie:**

Cambridgeshire Stakes, 1800 mtr. Newmarket, 28 października.

13:2	Link Boy	20:1	Autumn Tints
13:1	St. Oswald	?:1	Hill Cat
100:6	Vamos	25:1	Cat o'Nine Tails
100:6	Anthurium	25:1	Jacopo
18:1	Disarmament	33:1	i więcej inne konie.
20:1	Lord Bill		

FRANCJA

— **Ilość koni w Paryżu nie zmniejsza się.** Mimo głosów wyznawców automobilizmu, przewidujących ogólny zmierzch konia, a specjalnie w ruchu wielkomiejskim, ilość koni, pracujących po miastach, nietylko nie zanika, lecz stale się powiększa. „Paris Sport" zamieszcza ciekawe dane, co do kosztów eksploatacji siły końskiej w porównaniu z siłą mechaniczną. I tak np. koszt pracy całodziennej auta dwutonowego wynosi frc. 153.—, wozu jednokonnego z tymże ciężarem frc. 78.—. Koszt pracy auta czterotonowego frc. 198.—, wozu parokonnego z takimże ciężarem frc. 107.—, czyli niespełna o połowę taniej.

— **Świetny kwartet.** Pod powyższym tytułem zamieszcza znany hippolog, piszący w Le Jockey pod pseudonimem Ksar, wzmiankę o czterech klaczach trzyletnich, które w roku bieżącym opuszczają arenę wyścigową i idą do stada; są to: Pearl Cap, Brulette, Confidence i Célérina.

Zjawisko to jest tembardziej godne uwagi, iż czołowe ogiery rocznika: Tourbillon i Barneveldt, zostały niejako moralnie strącone z piedestału w Prix Royal Oak. Byliśmy świadkami zjawiska wyjątkowego, pisze dalej „Ksar" i składamy hołd tym czterem klaczom, żegnając je z uczuciem szczerego żalu, gdyż widzieliśmy w ich uosobieniu — arcydzieło.

W Prix de l'Arc de Triomphe, jak wiemy, zwyciężyła z nadzwyczajną łatwością Pearl Cap, Brulette zaś zrobiła wspaniały wyścig, bijąc czołowe ogiery swego rocznika. Którakolwiek z nich mogła z równą łatwością wygrać Oaks angielski, pisze publicysta z tamtej strony kanału i jest to wielką pochwałą dla hodowli francuskiej.

Znakomite cztery te klacze jednoczą doskonałą krew z wzorowym modelem, speed połączony ze staminą, zdrowie i odporność. Są lata dżdżyste..., możnaby również przypuszczać, iż są lata znakomitych klaczy. W roku ubiegłym siwa Commanderie wzbudzała wspomnienie najznakomitszych naszych tradycji przez swe trzykrotne zwycięstwo w Prix de Diane, Grand Prix de Paris i Prix Vermeille, lecz co mamy mówić o roku bieżącym, gdzie widzieliśmy córkę Brûleur'a Brulette, tryumfującą nad swemi rówieśnicami angielskiemi w Oaksie, a w szczególności nad Four Course, zwycięzczynią 1.000 gwinei.

U Brulette (Brûleur i Seaweed po Spearmint), młodszej siostry Hotweed'a, zalety wytrzymałości najbardziej z całej tej czwórki się zarysowują. Aby dostatecznie ocenić wielkość jej wyczynu w Anglji, należy uprzytomnić sobie, iż od 1876 roku hodowla francuska nie mogła zatryumfować w Oaksie i upłynęło 55 lat od czasu, gdy Camélia hr. F. de Lagrange (już zwycięska w 1.000 gwinei) i Enquerrande p. A. Lupin podzieliły wspólnie zaszczyt zwycięstwa w tej klasycznej próbie angielskiej. Mówiąc nawiasem w roku 1912 zwyciężyła Mirska, lecz była to klacz angielska, należąca jedynie do francuskiego sportsman'a p. J. Pratt.

Podczas gdy Brulette zbierała laury w Anglji, jej rówieśnice walczyły o zaszczyt zwycięstwa we Francji w Prix de Diane; były to Pearl Cap i Célérina (pierwsza i druga w Poule d'Essai), a tym dwom dorównała nowa siła Confidence.

Confidence, jednocząca w swym rodowodzie krew Ksar'a i Rabelais'a, odniosła trzy zwycięstwa w wieku dwuletnim. Po zdobyciu w wieku trzyletnim nagród Prix Major Fridolin i de Pomone, w Grand Prix de Deauville, niezbyt szczęśliwie jechana, uległa o szyję Célérina'nie, dając jej cztery funty. Obie klacze zrobiły tu wspaniały wyścig. Jesienią w Prix Vermeille Confidence kończyła o szyję za Brulette.

Te trzy znakomite klacze pochodzą z linji Dollar'a, zjawisko godne zanotowania, gdyż dotychczas przeważnie odznaczały się ogiery z tej linji.

Aby dotrzymać placu temu trio potrzeba było córki Teddy'ego. Célérina, pochodząca od Diavolezza'y (po Le Sagittaire) nie odziedziczyła szybkości, zwykłej u Flying Fox'ów i w wieku dwuletnim nie odniosła zwycięstwa. W roku bieżącym święciła ona tryumf w Prix Dorina de Bessan, następnie uczestniczyła w ciężkich próbach Poule d'Essai i Prix de Diane. Podczas meetingu w Deauville mijała celownik pierwszą w Prix d'Astarté (1600 mtr.) i w Grand Prix (2600 mtr.).

Właściciel jej po powyższej karjerze wyścigowej zdecydował się odesłać ją do stada.

Jest rzeczą zastanawiającą i świadczącą o nadzwyczajnym poziomie hodowli francuskiej, iż w roczniku, który zawierał takie ogiery, jak Deiri, Barneveldt i Tourbillon, mógł odegrać tak znaczną, dominującą rolę ten kwartet klaczy: Pearl Cap, Brulette, Confidence i Celerina, zważywszy przytem, iż trzy z nich pochodzą z aklimatyzowanej od pokoleń, czysto francuskiej linji wielkiego Dollar'a, czwarta zaś jest córką Teddy'ego, który również urodził się we Francji i zaledwie dziad jego importowany został z Anglji.

Ostatnie lata zdają się świadczyć niezbicie, iż francuska hodowla jest równowartą angielskiej, niejednokrotnie zaś ją, być może przewyższa.

WŁOCHY.

— **Medjolan,** 11 października.

Gran Criterium, 60.000 lirów — 1500 mtr. dla 2-latków.

1. Jacopa del Sellaio, 2 l. kl. gn. (Coronach — Vice Versa po Cylgad), F. Tesio, 52 kg., ż. P. Caprioli.

2. Bona Mens, 2 l. og. (po Meissonier), Alberto Zanoletti, 54 kg., ż. P. Gubellini.

3. Fenolo, 2 l. og. (po Munibe), Gr. Uff. Prof. G. Lorenzini, 54 kg., ż. F. Polgar;

bez miejsca: Andrea, Forli, Binaca, Giglio Candido.

Wygrane o 5 — 1½ dł. — szyja. Czas: 1:34,8.

Tot.: 19, 12, 15, 14:10.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Wiedeń,** 18 października.

Graf Hugo Henckel Erinnerungsrennen, 13.000 szylingów — 1600 mtr. dla dwulatków.

1. Corvinus, 2 l. og. gn. (Mutatos — Caesonia) hr. D. Wenckheim, 53½ kg., ż. Schejbal.

2. Hulan, 2 l. og. (po Wool Winder) Mr. Jersey, 46½ kg., ż. Celer.

3. Flying Fifty Five, 2 l. og. (po Pazman) Ludw. Urban, 50 kg., ż. Müller;

bez miejsca: Kapitan S.

Wygrane o 1 — 1 dł. Czas: 1:46.

Tot. 20, 13 16:10.

— **Budapeszt,** 18 października.

Jockey Club Preis, 34.500 pengö — 2800 mtr.

1. Tihany, 3 l. og. gn. (Son in Law — Ciceromar) J. Issekutz, 51 kg., ż. D. Blackburn.

2. Rapallo, 3 l. kl. (po Pazman) J. Dreher, 53 kg. ż. J. Gutai.

3. Rendes, 3 l. og. (po Sanskrit) A. Horwát, 57 kg. ż. Csuta; bez miejsca: Erika, Satan, Star, Honpolgar.

Wygrane o łeb — 3½ dł. Czas: 3:04,4.

Tot. 114, 33, 16, 26:10.

— **Longchamp,** 18 października.

Prix du Conseil Municipal, 250.000 fr. — 2400 mtr.

1. Sans Ame, 3 l. og. gn. (Samourai — Santoi) Ed. Esmond, 57 kg., ż. H. Semblat.

2. Angelico, 4 l. og. (po Guido Reni) Cte Vigier, 57½ kg., ż. J. Jennings.

3. Fiere Parade, 3 l. kl. (po Grand Parade) lady Granard, 48½ kg., ż. S. Donoghue;

bez miejsca: Amfortas, Taxodium, Tapinois, Dean Swift, Valreas II, Brasik, Javeleur, Premier Empire, Folio, Charles the Second.

Wygrane o łeb — 2 — 1 dł. Czas: 2.41.

Tot. 93, 29, 32, 31:10.

Prix de la Foret, 75.000 fr. — 1400 mtr.

1. Four in Hand, 3 l. og. gn. (Monarch — Filleule) A. Veil Picard, 63 kg., ż. G. Vatard.

2. Jus de Raisin, 3 l. og. (po Saint Just) bar. E. de Rothschild, 63 kg., ż. C. Bouillon.

3. Alluvial, 3 l. og. (po Pondoland) W. Pratt, 63 kg., ż. G. Duforez.

bez miejsca. Xandover, Jean Urruty, Dickens, Fulgor, Firouzeh.

Wygrane o 1 dł. — łeb — szyja. Czas: 1:28,5.

Tot. 83, 22, 24, 39:10.

— **Berlin - Grunewald,** 18 października.

Grosser Preis der Republik, 60.000 R.M. — 2800 mtr.

1. Fathia, 3 l. kl. c. gn. (Sisyphus — Fraueninsel), St. Halma, 52½ kg., ż. O. Schmidt.

2. Wolkenflug, 3 l. og. (po Wallenstein), bar. S. A. v. Oppenheim, 56 kg., ż. E. Grabsch.

3. Graf Isolani, 5 l. og. (po Graf Ferry), M. J. Oppenheimer, 63½ kg., ż. W. Printen;

bez miejsca: 4. Avanti, 5. Amalfi, 6. Agathon, 7. Dionys, 8. Missouri.

Wygrane o 1—6—1 dł. Czas nie mierz.

Tot.: 46, 12, 11, 18:10.

FATHIA, kl. c. gn. ur. w 1928 r.	Sisyphus 16	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal	16
				Morganette	5
			Festa	St. Simon	11
				L'Abbesse de Jouarre	16
		Simpatica	St. Simon 11	Galopin	3
				St. Angela	11
			Laodamia	Kendal	16
				Chrysalis	16
	Fraueninsel	Nuage 5	Simonian 5	St. Simon	11
				Garonne	5
			Nephte	Flying Fox	7
				Fanny	5
		Our Favourite	Jaquemart 4	Martagon	16
				Fair Lady	4
			Pet	Peter	9
				Gentle Zitella	11

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. **Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.**

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.